


# Jak samorząd wspiera polowania w Dolinie Wapienicy

Śląsk

Nie ma szczęścia Dolina Wapienicy - nie udaje się jej ochronić przed niszczącym ją człowiekiem; ani przed pilarzami, ani przed motocrossowcami, ani przed szalonymi rowerzystami rozjeżdżającymi spacerowiczów (nikt nie pofatygował się wyznaczyć tras rowerowych z prawdziwego zdarzenia), ani przed myśliwymi, ani... przed Ratuszem, który zdaje się wyznawać zasadę, że przyrodę należy czynić sobie bezwzględnie poddaną.

## Miłe złego początki

Kiedy przed dziesięcioma laty, dzięki sporej kampanii prowadzonej przez stowarzyszenie „Pracownia na rzecz  Wszystkich Istot”, przy poparciu społecznym i mediów, udało się stworzyć w Dolinie tzw. zespół przyrodniczo-krajobrazowy, wielu mieszkańców Bielska, którzy ukochali ten przyrodniczy skarb miasta, uwierzyło, że to dopiero pierwszy krok ku należytej ochronie. Wówczas zarząd miasta i radni bielscy również popierali ideę ochrony Doliny Wapienicy. Naukowcy badający Dolinę od lat stwierdzają, że jest ona bardzo cenna przyrodniczo. Nic dziwnego, że powstały projekty trzech rezerwatów, a największy obejmował cały jej obszar. Niestety, leśnicy nie wyrazili zgody i minister nie utworzył rezerwatu. Na wniosek przyrodników wprowadzono jednak szereg rygorów, wśród nich zakaz polowań na wszystkie zwierzęta poza jeleniowatymi, zakaz polowań w weekendy i święta oraz zakaz polowań zbiorowych. Celem tego zakazu było uszanowanie obszaru Doliny jako miejsca, gdzie człowiek czyni ukłon wobec przyrody, gdzie uczy się wobec niej pokory, gdzie nie zobaczy rozrywki polegającej na zabijaniu.

Zgodnie z przepisami lasy Doliny Wapienicy to lasy ochronne, a więc wiek rębny jest tam teoretycznie podwyższony. Teoretycznie w lesie ochronnym gospodarka powinna być podporządkowana funkcji ogólnospołecznej, a więc powinna wszystkich satysfakcjonować, a dobro licznie odwiedzających tę dolinę spacerowiczów i turystów powinno być przed celami gospodarki leśnej i łowieckiej.

Mijały lata; pojawiły się nowe formy, które powinny sprzyjać ochronie przyrody w Wapienicy. Utworzono tzw. Leśny Kompleks Promocyjny - czyli coś, czym leśnicy chcą się chwalić. Wapienica znalazła się w takim kompleksie. Zgodnie ze specjalnym rozporządzeniem Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych powinno się tam „ekologizować” gospodarkę leśną pozostawiając stare drzewa, także martwe, bo w nich żyje ponad połowa gatunków potrzebnych dla lasu, nie prowadząc gospodarki w sąsiedztwie potoków i na terenach źródłiskowych, eliminować gatunki obce dla ekosystemu (w Wapienicy powinny rosnać przede wszystkim buki, jawory i jodły), powinno się chronić młaki, czyli śródleśne, wilgotne łąki, a nie obsadzać je sadzonkami lub rozjeżdżać kombajnem itd., itp.

Wkrótce Wapienicę dotknęło jeszcze jedno szczęście: katowicka Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych dostała międzynarodowy certyfikat FSC. Oznacza to, że drewno wycinane także w Wapienicy i produkty z niego mają znaczek, iż cały proces był przyjazny środowisku. Certyfikowane drewno lepiej się w świecie sprzedaje, bo ludzie na Zachodzie wolą kupować z przekonaniem, że nie przykładają ręki do niszczenia gdzieś lasu. Co więcej - certyfikat można stracić jeśli na przykład w trakcie prowadzenia gospodarki w lesie, ten las obniża swoją wartość przyrodniczą lub trwa konflikt z organizacją ekologiczną. Wielkie organizacje ekologiczne, które wymyśliły certyfikację, by ratować

lasu dewastowane przez leśnictwo uznały, że kontrolę będą sprawowały oddolne organizacje ekologiczne i niezależni przyrodnicy oraz lokalna społeczność.

### **Gospodarka przede wszystkim**

Mijają lata, zaprojektowane rezerваты nie powstają, zamiast nich powstają natomiast szerokie drogi spychaczowe, którymi w las wjeżdżają nie tylko kombajny i spychacze, ale także motocykliści - każdy zakątek lasu stał się już łatwo dostępny. Tnie się drzewa w różnym wieku i trudno powiedzieć, że ta gospodarka nie wpływa znacząco na jakość ekosystemu - duże odsłonięcia powodują zmniejszenie retencji, zmianę lokalnych warunków klimatycznych, ściągane drewno rani glebę, rozjeżdżane są podmokłe łąki, a nowoczesny sprzęt w postaci leśnego kombajnu terenowego pozostawia obraz jak po przejściu frontu. Gdzie rosła lilia złotogłów, pełzał padalec i kryła się salamandra - tam jest teraz błotnisty rów.

Cieszymy się jednak, że w lesie gospodarują leśnicy i to w dobie ekologizacji leśnictwa. W końcu oni chociaż są zainteresowani, żeby było co wycinać. Przecież w Wapienicy są też plany wybudowania dwóch kolejnych sztucznych zbiorników wodnych, a więc także budowy nowych inwestycji i dróg, są plany inwestycji rozrywkowych na szczytach otaczających dolinę gór i dla czego by nie miał tam powstać „Park Rozrywki Wapienica”? Na Wielkiej Łące w sercu Doliny można by urządzić święto fajerwerków, z Szyndzielni można zrobić zjazd rynną wprost do jeziora. Mielibyśmy od razu aquapark! Reflektory z Klimczoka i Błatniej mogłyby oświetlać nocą dolinę a z głośników dobiegałaby piosenka braci Golców „San Francisco”. Architekci śmiało mogą zrobić porządek z brzydką, zdziczałą przyrodą. Na szczytach gór można by ustawić odpowiednie do rządzącej w Bielsku opcji politycznej pomniki. Coraz szersze stokowe drogi leśne, którymi dziś ściąga się drewno, można wykorzystać także do rozegrania eliminacji mistrzostw świata samochodów terenowych - kamieni i potoków do rozjeżdżania jest jeszcze pod dostatkiem. Przed ponad rokiem zarząd miasta wyprosił „Pracownię” z drewnianego domku w Dolinie (który od tej pory stoi pusty i niszczeje), powstały za to nowe urządzenia łowieckie i szerokie drogi.

### **Polowania i opowieści pana nadleśniczego**

Ostatni kłopot, jaki pozostał po kampanii w obronie przyrody Doliny Wapienicy to zakaz polowań na inne zwierzęta niż jeleniowate, zakaz polowań w weekendy i zakaz polowań zbiorowych. Od lat myśliwi i leśnicy apelowali do Komisji Ochrony Środowiska bielskiej Rady, by zakaz ten uchylić. Nie udawało się, dopiero nowa Komisja, po starannym zapoznaniu się z przedstawionymi przez myśliwych „faktami”, przegłosowała polowania, co następnie gremialnie poparli radni. Skoro zwierzyna w Dolinie jest, to i jakiś pożytek musi z niej być, a nie, żeby sobie ot tak łąziła bez sensu. Największy pożytek jest ze zwierzęcia kiedy się do niego strzela - sądzą przedstawiciele bielszczan w Ratuszu. Przyroda jest głupia i zawsze robi człowiekowi na złość. Ot, na przykład takie lisy i kuny. Zastępca nadleśniczego przekonywał radnych, że lisów jest strasznie dużo i ciągle więcej. Nie spieszył się, gdy jedyny członek Komisji, który sprzeciwił się polowaniom - Janusz Okrzesik pokazał dane Polskiego Związku Łowieckiego mówiące, że z liczenia przez myśliwych wynika, iż lisów w ostatnich dwóch latach w Wapienicy ubyło. „My mamy swoje liczenia” - uciał niepoważne argumenty pan nadleśniczy. Inne wielkie zło, jakie rozpanoszyło się w Wapienicy to - zdaniem pana nadleśniczego - kuny. Te bestie wyjadły w Wapienicy wszystkie bażanty i kuropatwy oraz głuszce - powiedział. Przerażeni radni zamilkli i tylko jedna osoba zapytała nieśmiało, jak leśnicy będą polowali na kuny? „Niech no pani do nas przyjdzie, to panią weźmiemy i pani pokażemy. Już my mamy swoje sposoby” - spointował dowcipnie pan leśniczy, a radni i zarząd miasta skwitowali dowcip brawami. Zastępca nadleśniczego wyprowadził też z błędu kilku radnych, którzy myśleli, że Wapienica to jakiś cenny przyrodniczo, zbliżony do naturalnego ekosystem. Skądże znowu, już dawno człowiek tam wybudował zapórę, która zmieniła stosunki wodne w całej Dolinie i nic tam naturalnego nie ma. Jak niewielka zapora, położona na dnie doliny zmieniła stosunki wodne powyżej

(czyli na większości obszaru Doliny Wapienicy) i dlatego naukowcy przyrodniczy popełniają taki fatalny błąd w ocenie przyrody Wapienicy, pozostanie słodką tajemnicą tych, którzy „mają swoje sposoby”.

Przegłosowana uchwała z dnia 3 kwietnia (19 radnych za, 5 przeciw, 13 wstrzymało się od głosu) jest sformułowana dość pokrętnie. Jej pierwszy punkt nazywa się „Ograniczenia dotyczące polowań”, tymczasem trudno doszukać się w tym punkcie ograniczeń, poza „zakazem polowań w dni ustawowo wolne od pracy”. Czytamy tam: „zakaz polowań, za wyjątkiem zwierzyny płowej i czarnej (zakaz pozyskania loch)”. Oznacza to, że od 3 kwietnia można w Wapienicy strzelać jelenie, sarny i dziki. Dlaczego dziki? Encyklopedia leśna informuje: „W lesie dzik spełnia pozytywną rolę biocenotyczną, przyspieszając przez rycie rozkład ściółki, a tym samym obieg substancji mineralnych w lesie, niszcząc szkodliwe owady, oraz ułatwiając samosiewy”. Dla myśliwych jednak, według tej samej encyklopedii, „ma poważne znaczenie łowieckie dzięki [...] atrakcyjności polowań oraz dostarczaniu dziczyzny”. Ot i mamy całą „ekologiczną” motywację zmiany zakazów polowań w Wapienicy. Kolejny tzw. zakaz w nowej uchwale mówi o sarnach - kozach w okresie od 1 stycznia do 30 września oraz jeleniach - łaniach od 1 stycznia do 31 sierpnia. Nie jest to żaden zakaz, tylko wymienienie okresu ochronnego samic tych dwóch gatunków, który obowiązuje we wszystkich obwodach łowieckich w całym kraju. Prawdziwym kuriozum w uchwale dotyczącej obszaru chronionego jest ostatni zakaz: „dopuszcza się możliwość pozyskiwania szkodników - lisów i kun”. Współczesna ekologia nie zna pojęcia „szkodnik”. Największym szkodnikiem dla przyrody jest zresztą gatunek zwany dumnie *Homo sapiens*.

#### **O co chodzi?**

Czytelnikowi należy się tutaj kilka słów wyjaśnienia: Dolina Wapienicy to 1500 ha lasu, według badaczy (prof Z. Witkowski, doc. J. Hołeksa, dr Z. Wilczek i in.) w znacznej części o cechach naturalnych, kilkadziesiąt gatunków chronionych roślin, ponad 100 gatunków chronionych zwierząt - głównie ptaków. Przede wszystkim jednak to cenny ekosystem o dużej bioróżnorodności. Ochrona przyrody polega na ochronie naturalnych procesów, minimalizowaniu wpływu człowieka. To dążenie do zachowania gatunków zgodnych z ekosystemem, czyli rodzimych. Projekt rezerwatu w całej dolinie wykonał prof Denisiuk i doc. Jan Holeksa. Ta wiedza nie jest jednak znana specjalistom od środowiska z bielskiego ratusza, a nawet bywa uznawana za sekciarską. Zastępca nadleśniczego, w audycji telewizyjnej podsumował problem mówiąc, że wynika on z różnic filozoficznych i religijnych! Niewątpliwie religia pieniądza jest nam obca - chciałoby się podsumować bielskich decydentów z ekologicznego punktu widzenia.

Gatunki, które według myśliwych i leśników wymordowały okrutne lisy i kuny, czyli bażant łowny - to sprowadzony z Azji ptak, który zamieszkuje małe laski i zagajniki wśród pól. Bez opieki człowieka bażant w Polsce ginie, dlatego myśliwi go hodują i wypuszczają tylko po to, żeby do niego strzelać. Bażant nigdy naturalnie nie żył w Wapienicy. Drugi wymordowany ponoć przez lisy i kuny w Wapienicy gatunek to... kuropatwa zamieszkuje ona pola uprawne z zagajnikami. W lasach nie występuje. Kuropatwa, podobnie jak bażant, ma duże znaczenie łowieckie, dlatego myśliwi je dokarmiają. Głuszec - faktycznie kiedyś zamieszkiwał nasze góry. Dziś bardzo nieliczny, w Wapienicy nie widziano go od bardzo dawna. Główne przyczyny wymierania cietrzewia i głuszcza to osuszanie podmokłych łąk, zalesianie łąk śródleśnych, wycinanie starodrzewi, wycinanie jarzębiny w trakcie prac leśnych, a także niepokojenie przez robotników leśnych, sprzęt leśny i turystów, a do roku 1995 jedną z głównych przyczyn były polowania. W Wapienicy lisy nie miały już od dawna okazji zapolować na głuszcza, bo wcześniej skutecznie polowali na niego ludzie (to najcenniejszy ptak łowny).

A co można powiedzieć o złoczyńcach, które trzeba wystrzelać, kunie i lisie? Co też kuna leśna je, że

jest taka groźna w Wapienicy? Otóż kuna je małe gryzonie, ptaki, jaszczurki, żaby, owady, leśne owoce. Nie jest w świecie znany przypadek zachwiania równowagi ekosystemu przez kuny, znana jest natomiast duża wartość handlowa futerka kuny.

Lis to bardzo nie lubiane zwierzę. Głównie z powodu wścieklizny, na którą często zapada. Tak się jednak składa, że lisy w Wapienicy nie chorują na wściekliznę (szczepionki), a wścieklizna pojawiła się w odległym powiecie suskim - i tym faktem właśnie myśliwi w swoim piśmie do radnych argumentowali konieczność wystrzelania lisów w Wapienicy! Pracownik Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Szymon Ciapała, przyrodnik od lat badający Dolinę Wapienicy, kiedy dowiedział się o planach polowań napisał do bielskiego Ratusza list kończący się takimi słowami: „Decyzja zmieniająca rygor polowań musi być najpierw przedyskutowana z niezależnymi ekspertami, organizacjami ekologicznymi i społeczeństwem, ponieważ jest to las miejski i ochrona przyrody w tym terenie, a także wszelkie działania gospodarcze powinny uzyskiwać akceptację wojewódzkiego konserwatora przyrody po zasięgnięciu opinii miejscowych organizacji ekologicznych”.

### **Co planują myśliwi?**

Roczny plan łowiecki na rok gospodarczy 2000/2001 dla koła łowieckiego „Głuszc” w Wapienicy, które strzela głównie w Dolinie Wapienicy, na obszarze miasta, przewiduje odstrzał 19 jeleni w tym jednego z dwóch żyjących w III - najwyższej klasie wieku, 30 saren, 10 dzików (z 20-tu policzonych), 25 zajęcy (które podobno wytępiły lisy), 35 lisów (doliczono się 33 lisów, więc myśliwi planują polowania na coś, czego nie ma), 12 z 15 policzonych piżmaków, 15 kun, 12 tchórzy, 25 dzikich kaczek, 3 słonki (z 6 policzonych), 15 gołębi grzywaczy (z 15 żyjących na tym obszarze), 3 czaple (z policzonych 4) i 8 łysek (z 12). Plan zatwierdził nadleśniczy i gmina Bielsko-Biała.

### **Ekologiczny ciemnogród**

Wycofywanie się z kolejnych form ochrony w Dolinie Wapienicy i traktowanie przez bielskich decydentów ochrony przyrody jako nieracjonalnej postawy romantycznej jakichś nawiedzonych ekologów, naprzeciw których trzeba postawić pragmatyczną wiedzę eksploatatorów przyrody wystawia kiepski obraz stanu świadomości ekologicznej w mieście. Wszystko, co napisałem wcześniej o lesie i ochronie przyrody znajduje się w podręcznikach szkolnych. Przyroda nie jest niczyją własnością - w pewnym sensie należy do nas wszystkich. Dlatego pod protestem przeciw polowaniom w Wapienicy podpisało się kilkadziesiąt organizacji ekologicznych z całej Polski, zrzeszonych w „Porozumieniu dla dzikiej przyrody”. Z miasta, które znane było w Polsce jako pro ekologiczne - Bielsko-Biała staje się symbolem ekologicznego ciemnogrodu.

Samorząd dzielnicy Wapienica wystąpił do radnych z pismem domagającym się zakazu polowań. Od początku maja „Pracownia” rozpoczęła zbieranie podpisów pod żądaniem zakazu polowań w Wapienicy.

**AJK**